

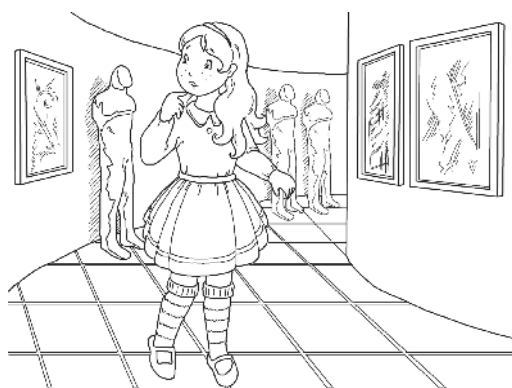
Sekret Weroniki (10)

- Spotkanie w muzeum -

Dzisiejszy dzień Weronika mogła zaliczyć do udanych. Po pierwsze, dostała piątkę ze sprawdzianu z matematyki, a ten przedmiot był jej piętą achillesową, więc taka ocena była prawdziwym sukcesem. Po drugie, w szkole były tylko trzy lekcje, bo klasa wybierała się na zajęcia z historii do muzeum. Na szczęście miejskie muzeum było niedaleko szkoły, szli więc poznać „Portrety królów polskich w malarstwie”. Po drodze chłopcy jak zwykle trochę dokazywali i nauczycielka przypominała im co chwilę, by w czasie lekcji muzealnej nie przynieśli jej wstydu.

Weronika cieszyła się z tej wizyty w muzeum, lubiła tam chodzić. Najpierw towarzyszyła mamie, która z dumą pokazywała ciekawe obrazy krewnym przyjeżdżającym do nich w odwiedziny. Potem, gdy była już starsza, sama prosiła mamę o pójście do muzeum. Podobał jej się ten wielki gmach, cały opleciony dzikim winem, wyglądał przez to trochę strasznie i tajemniczo. Zachwycała się ciszą tam panującą, to było wytchnienie od zgiełku wielkiego miasta. Dziwiła się, że większość jej kolegów z klasy, słysząc słowo GALERIA, ma na myśli handlowy market. Dla niej galeria to przede wszystkim obrazy.

Gdy Nika weszła do przestronnego holu muzeum, poczuła znajome mrowienie w rękach i pewność co do tego, że coś się musi tutaj wydarzyć. Od razu wyostrzyły się jej zmysły, stała się czujna i zaczęła wszystko bacznie obserwować w poszukiwaniu znaku. W szatni wszyscy zostawili kurtki oraz plecaki



i teraz, prowadzeni przez sympatyczną pracownicę muzeum, udali się do sali, gdzie miały odbyć się zajęcia. Weronika rozglądała się po znajomych korytarzach, gdy mijali stałe ekspozycje muzeum poświęcone sztuce śląskiej na przestrzeni wieków. Sala, do której trafili, miała wygodne krzeselka i wielki ekran, na którym pojawiały się obrazy polskich władców, znajdujące się w różnych muzeach. Prezentacji królów towarzyszył ciekawy wykład nie tylko o technikach malarskich, ale i o genezie powstania samych obrazów i ich autorach. Nika chłonęła te informacje jak przysłowiowa gąbka, wszystko wydawało jej się bardzo interesujące i w dodatku czekała na jakiś znak. Znaku jednak nie było.

- To już na dzisiaj wszystko, dziękuję, że wysłuchaliście mojego wykładu – kończyła pani historyk sztuki. – Jeśli ktoś czuje niedosyt, to zapraszam na najwyższe piętro do obejrzenia naszej najnowszej ekspozycji poświęconej polskiej sztuce współczesnej.

- A o czym to jest? – padło niezbyt mądre pytanie. Nika obejrzała się, żeby sprawdzić, kto mógł je zadać. Violetta, wiadomo, ona zna tylko galerie handlowe.

- Polska sztuka współczesna – odpowiadała niczym niezrażona historyczka – to nie tylko malarstwo, ale i grafika, rysunek, rzeźba, szkło, ceramika. Wystawiamy te wszystkie dzieła na pięknie odremontowanym poddaszu, naprawdę warto je zobaczyć. Czy ktoś jest chętny?

- Ja – odpowiedziała Nika, podnosząc rękę w górę.

Była jedyną osobą zaciekawioną propozycją obejrzenia tych dzieł.

- Samej cię tu nie powinnam zostawiać – powiedziała z troską nauczycielka. – Przyszliśmy razem, więc powinniśmy razem wyjść.

- Ale przecież mieliśmy się rozstać na parkingu przed muzeum, nie wracamy do szkoły – przypominała Nika. – A stąd do domu mam naprawdę blisko, zresztą każdy pójdzie w swoją stronę, a ja przynajmniej spędzę czas pożytecznie.

Nauczycielka wahała się jeszcze dłuższą chwilę, ale w końcu przekonały ją słowa pracownicy muzeum.

- Proszę się nie martwić, tu nie zdarzają się porwania dzieci – zażartowała. – Dopilnuję, żeby za godzinę dziewczynka stąd wyszła i wróciła do domu na czas.

Gdy klasa Niki zeszła do szatni, ta jeszcze pomogła wyłączyć sprzęt i ustawiła równo krzeselka.

- Zaprowadzę cię teraz do sali, w której znajduje się sztuka współczesna – powiedziała pani historyk. – Cieszę się, że interesujesz się malarstwem, to rzadkość w twoim wieku.

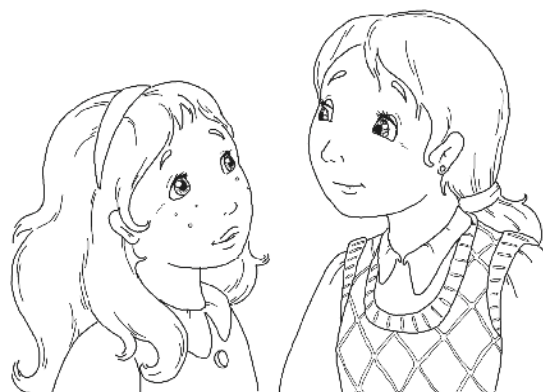
- Lubię tu przychodzić – przyznała Weronika. – I nie tylko dlatego, że blisko mieszkam. Sztukę współczesną widziałam już nie raz.

- O! – zdziwiła się historyczka. – Czy coś ci się wyjątkowo podobało?

- Tak, takie duże, dziwne rzeźby – odpowiedziała dziewczynka. – Mama mówiła, że to prace sławnej na całym świecie rzeźbiarki.

- A, to tak zwane abakany – roześmiała się sympatyczna pani. – Faktycznie, Magdalena Abakanowicz jest niezwykła. Masz dobry gust.

- Dziękuję, lubię takie rzeczy – odpowiedziała Nika. – I mam do pani



prośbę, ja chciałabym na poddasze pójść sama, przecież znam drogę, a pani ma zapewne dużo pracy. Mną się naprawdę nie potrzeba zajmować, świetnie sobie poradzę.

- Tak mówisz? – ucieszyła się pracownica muzeum. – Faktycznie mam trochę zajęć, ale za godzinę proszę, pokaż się w pokoju 314 - o tam, przy końcu korytarza. Wtedy się pożegnamy.

Weronika pędziła po schodach na górę, jakby ostatnie piętro miało za chwilę zniknąć. Po chwili stanęła zadyszana przed wielkimi drzwiami i zdecydowanie weszła do pierwszej z sali. Cała ekspozycja mieściła się w kilku aulach połączonych ze sobą w taki sposób, że miało się wrażenie przebywania w labiryncie. Teraz Nika chodziła po pustych o tej porze salach i bawiło ją to, że nie wiedziała, na co trafi za moment. W każdym pomieszczeniu, dzieł sztuki pilnowała jakaś kobieta, dziewczynka czuła się więc bezpiecznie.

Gdy weszła do kolejnego, rozpoznała obrazy, które lubiła jej mama. Podeszła do jednego całkiem blisko i pod napisem z nazwiskiem autora odczytała dodatkowo *W następnej sali*. Jest! Nareszcie jest wskazówka i ucieszona Nika weszła do kolejnego pomieszczenia. Pierwszym jej wrażeniem było zaskoczenie, bowiem oprócz niej znajdowała się tam jeszcze inna dziewczynka. Była wyższa od Niki i wydawała się trochę starsza. Spojrzała na Weronikę również zdziwiona i dalej spokojnie oglądała jeden obraz. Weronika też z wielkim zainteresowaniem podziwiała ekspozycje i zbliżyła się do miejsca, w którym stała nieznajoma dziewczyna. Gdy znalazła się obok niej, w ułamku sekundy wiedziała, że przyszła tutaj właśnie po to, żeby ją spotkać. Nieznajoma dziewczyna patrzyła na Weronikę najpierw z zaskoczeniem, po chwili w jej oczach pojawiło się zrozumienie.

- Ty też tak masz? – zapytała. – Czy też masz dziwną intuicję?

- Że co mam? – nie zrozumiała Weronika.

- No, intuicję – powtórzyła nieznajoma. – Takie przeczucia, że się coś zdarzy.

- A, to! – pojęła Weronika. – Te przeczucia mnie właśnie tutaj doprowadziły.

- Mnie również – ucieszyła się dziewczyna. – Jestem Natalia.

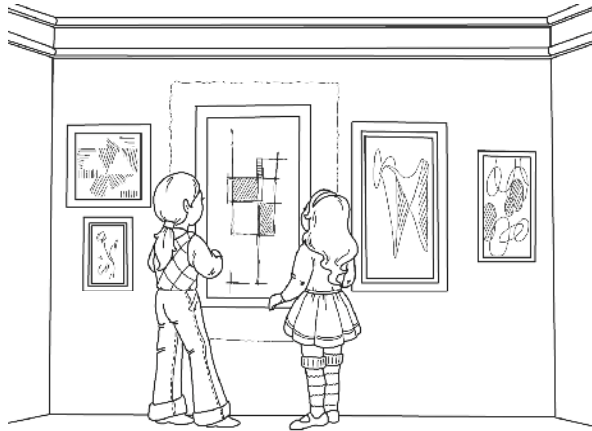
- A ja Weronika – przedstawiła się Nika. – Tylko jeszcze nie wiem, dlaczego miałyśmy się tutaj spotkać.

- Ja chyba się domyślam – powiedziała Natalia. – Spójrz na ten obraz, czy widzisz coś dziwnego?

- W samym obrazie chyba nie – Nika dokładnie przyglądała się obrazowi. – Ale dziwna jest ściana, jakby wisi tu przedtem większy obraz, są dwa odcienie koloru ściany, tu gdzie był obraz, jest znacznie ciemniejszy kolor.

- Właśnie – potwierdziła Natalia. – I zaraz dowiemy się, co tu wisi.

Dziewczęta podeszły do kobiety pilnującej sali i dowiedziały się, że jeszcze niedawno wisił tu obraz Ryszarda Frydeckiego, który, jako jedyny w ciągu ostatniego czasu, został skradziony i do tej pory nie natrafiono na jego ślad.



Weronika z Natalią podziękowały za wyjaśnienia i przeszły do kolej sali.

- No to już wiem, dlaczego musiałyśmy się spotkać – powiedziała Natalia. – Musimy ten obraz odnaleźć.

- My? Jak to my? – zdziwiła się Weronika. – Myślisz, że to nasze zadanie?

- Do tej pory byłam sama –

odpowiedziała nowa koleżanka. – Ale spotkałyśmy się tutaj nie przez przypadek, we dwie jesteśmy silniejsze.

- Czekaj, muszę pozbierać myśli – jęknęła Nika. – Od czego powinnyśmy zacząć?

- Myślę, że od zebrania informacji o obrazie i malarzu – rozważała Natalka. – Takie podstawowe dane, rozumiesz?

- Tak, chyba masz rację – odpowiedziała Weronika. – I nawet wiem od kogo, dzisiaj poznałam historyka sztuki, panią z pokoju 314, chodźmy więc ją odwiedzić.

- No to chodźmy – roześmiała się Natalia. – Przygoda się zaczyna!

I to jaka! - pomyślała w duchu Weronika, patrząc na dużo wyższą Natalię. Czuła się tak, jakby odkrywała nieznaną ląd. Było to bardzo fajne uczucie...

Ciąg dalszy nastąpi...